№ 205. | Warszawa. Sobota 27 Lipca / 8 Sierpnia | Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] rs. [illegible] złp [illegible] ky[illegible] złp. 20). W[illegible] sama opłata c[illegible] Królestwie. [illegible] 4 rocznie l[illegible] a koperty

Jutro Ś. Romana Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 34.—Zach. o g. 7 m. 36.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada Państwa w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu rapportu do NAJJASNIEJSZEGO PANA i wyroku 10 departamentu senatu rządzącego w sprawie Adama Łempickiego, stanu szlacheckiego (lat 53 wieku liczącego). uznawszy go, zgodnie z okolicznościami sprawy, winnym występku fałszu, *objawiła zdanie:* wyrok senatu przeciwko niemu zapadły zatwierdzić należy, a w skutek tego Łempickiego pozbawić szlachectwa i wytrzymać w domu poprawy przez dni 20.

Magistrat miasta Warszawy. — Departament handlu zewnętrznego po zniesieniu się z wydziałem celnym przy kancellarji JO. Xięcia Namiestnika Królestwa wydał pod dniem 6 (18) Czerwca r. b. N. 10,682 rozporządzenie urzędom celnym Królestwa, że torf, jako niewyszczególniony w wykazie taryffy towarów wychodowych, należy na zasadzie uwagi 1éj do rzeczonego wykazu, przepuszczać za granicę bez cła, pobierając od takowego opłatę na drogi i spławy na zasadzie uwagi lit. c, art. 6 oddziału III taryffy o tym poborze, to jest: po 1 ½ kop. od fury czyli po 9 kop. od sażenia licząc sześć fur sażeń.—O takowem rozporządzeniu kommissja rządowa w skutek odezwy wydziału celnego z dnia 22 Czerwca (4 Lipca) r. b. N. 4,505 zawiadomiła reskryptem z d. 12 (24) Lipca r. b. N. 5,617|23,476 magistrat, który w zastosowaniu się do takowego reskryptu podaje o tém do wiadomości osób interessowanych.—Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.* Naczelnik kancellarji *Luceński.*

Rząd gubernjalny Warszawski.— Wincenty Górecki obywatel miasta Małogoszcza powiatu Kieleckiego we wsi Klemęcicach do dóbr Wodzisławskich należących zamieszkały, powodowany uczuciem ludzkości chcąc iść w pomoc sierotom Emilji i Antoninie córkom pozostałym po kuzynie jego Tomaszu Góreckim byłym urzędniku powiatu Kaliskiego straży granicznéj, doprasza się u władz Królestwa, o wyśledzenie ich pobytu z objawieniem że jeżeli je smutna dola nęka, nie mając swych dzieci, aby też o jego zamiarze miejcu zamieszkania zawiadomić.—Za gubernatora cywilnego, radca gubernjalny *Stróżycki.* — Za naczelnika kancellarji *Moraczewski.*

— Ze wszystkich prawie stron kraju dochodzą nas wieści o pięknych urodzajach. Żniwa już wszędzie rozpoczęte i dzięki Bogu pogoda im służy, tak, że możemy się cieszyć nadzieją, iż rok bieżący pomyślniejsze jeszcze od zeszłego wyda rezultaty. Przyzwyczajonym do drożyzny lat poprzednich ceny obecne na zboże wydają nam się stosunkowo niskie, a jest nadzieja w Bogu że obniżą się jeszcze. Jest więc się z czego cieszyć i dziękować Opatrzności, że choć w części raczy nam wynagradzać straty, jakie przez kilka lat nieurodzajnych bezprzestannie po sobie następujących biedny nasz kraj dotknęły.

Nie wątpimy iż ogół obywateli wiejskich pojmuje to dobrze i z rozradowanem okiem widzi ziemię bujnym plonem pokrytą. Tem więc dziwniejszemi wydają nam się skargi i szemrania, jakie nas dochodzą od niektórych, zbyt mało ważących dobro i pożytek ogółu, w stosunku do własnego interesu. A jakaż przyczyna tych szemrań i narzekań? Oto piękne urodzaje. To nie do uwierzenia, ale tak jest, i narzekający nie tają się nawet z tém. Co nam z tego, mówią oni, że ziemia więcéj nam wydaje, kiedy wszędzie na około jest tak samo, skutkiem czego cena spada, a więc kilkaset sprzedanych korcy zboża zaledwie tyle nam przyniesie, ile dawniéj kilkadziesiąt przynosiło. Tylko więcéj pracy, więcéj zachodu, więcéj krzątania się a korzyści żadnéj, owszem, strata. Bo razem ze zbożem i dobra spadają w cenie, a dzierżawy które pobraliśmy na drogie lata, tak teraz wygórowały nad miarę iż trudno na opłacenie ich zebrać. Może tam dla ogółu będzie lepiéj, ale to pewna że wielu z nas będzie wkrótce musiało wyjść z torbą, skutkiem tego wielkiego błogosławieństwa Bożego.

Owóż takie zdania słyszeliśmy już przez kilku wyrzeczone, a znajdują się i tacy którzy potakują tym na fałszywéj zasadzie opartym argumentom. Sądzimy więc że należałoby o tem parę słów powiedzieć dla sprostowania o ile możności mylnego sądu. Że dobra w bieżącym roku trochę spadają w cenie, fakt ten nie ulega wątpliwości, ale naprzód spadanie to jest tylko przypadkowem i w żadnym razie długo utrzymać się nie może, powtóre przez kilkanaście lat ubiegłych cena dóbr w naszym kraju, tak znacznie była poskoczyła w górę iż mało gdzie podobny przykład dałby się przytoczyć. Podwyższenie to wartości do tego stopnia było nie normalnem, iż widzieliśmy dobra które w przeciągu lat dziesięciu albo i mniéj może rosly dwójnasób w cenę, przynosząc ciągle właścicielom odpowiednio większe dochody. I nie wydawałoby to nam się dziwno, gdyby nagłe i ogólne ulepszenie gospodarstwa było tego przyczyną, bo ulepszenie gospodarstwa prowadzi za sobą znaczne wkłady, a w takim razie nic dziwnego że dochód się zdwaja i wartość dóbr podwyższa, kiedy je nowy zasilił kapitał. Ale gospodarstwo jakkolwiek ulepszone w wielu miejscach i ulepszające się ciągle, nie było jedynym powodem téj podwyżki, bo znamy dobra których właściciele nie mieli większéj pracy ani kosztu, jak siać i zbierać po dawnemu, a jednak samą siłą okoliczności śpiąc prawie krociowymi stawali się panami. Wpłynęły na to najprzód lata nie urodzajne, bo podwyższenie ceny zboża, nie szło w stosunku do umniejszenia ilości onegoż, ale prześcigło o wiele ten stosunek. Powtóre przyczyniło się do tego wielce parcie z zachodu, i że tak powiemy odbicie ciągłéj podwyżki, jaka w sąsiadujących z nami prowincjach pruskich miała miejsce. Teraz cena dóbr spadła trochę, ale parcie o którém mówimy nie ustało, kapitały zagraniczne napływają do nas, kommunikacje stają się częstszemi i łatwiejszemi, a gospodarstwo musi się polepszać dla samegoż współzawodnictwa i przykładu, jaki ztamtąd do nas płynie. I dla tego nie wiele dóbr na sprzedaż, bo każdy ufa w tę krótkość przesilenia, a rachuba ta z pewnością nie zawiedzie.

Co się tyczy obniżenia cen zboża, nie powinniśmy się na nie zapatrywać z kulminacyjnego punktu na jakim też ceny stanęły w latach nieurodzajnych, ale brać je średnio, albo brać raczéj w stosunku do tego ile toż zboże kosztowało, cofnąwszy się o kilkanaście lat w tył. I tutaj zobaczymy ogromną różnicę i ceny teraźniejsze jakkolwiek zniżone, wydadzą nam się bardzo wysokiemi. Prawda że pieniądz staniał teraz, ale zawsze to nie wytłumaczy nam tak ogromnego postępu,

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Przeciwnie nawet, bo niezdolni już Bożego natchnienia a coraz więcéj ufni w swój własny rozum, obierali niejednokrotnie przez siebie samych powymyślane drogi, któremi idąc, pogrążali się jeszcze głębiéj w swoim upadku. Jakoż jedną z dróg takich była także i wieża Babel którą poczęli budować dlatego, ażeby z jéj szczytu Pańskie oblicze obaczyć. Przedsięwzięcie téj ogromnéj budowy, nad którą miljony ludzi pracowało, dowodzi nam bardzo jasno, jak głęboka była natenczas tęsknota za utraconem szczęściem pierwotnem, ale dowodzi nam także, jak niskim był już wtedy upadek ludzi i jakie wielkie skażenie. Ukarał też Pan Bóg ten nowy grzech, pychę, i rozprószył rodzaj ludzki po wszystkiéj ziemi. Odtąd życie ludzkie stało się już tylko błędną wędrówką po manowcach całego świata, w któréj często już i sami nie wiedzieli, czego szukali. Jedni więc byli jak opętani, którzy zgiełkiem i wrzawą wojenną chcieli zagłuszyć w sobie wewnętrzny niepokój duszy, — drudzy pouciekali w najodleglejsze zakątki świata, wlokąc za sobą, jako ryba ością przebita, nieuleczoną truciznę grzechu, i tam podziczeli, — trzeci byli jak ciemni, którym światło dzienne zagasło, i pozostawszy w dolinach, zgnili w zepsuciu i bezczynności. Ulitował się wreszcie Pan Bóg nad tak nieszczęśliwym rodzajem ludzkim i oblokłszy ciało na siebie, zstąpił na ziemię. Baranek Boży zgładził grzechy świata, przynosząc ze sobą miłość i przebaczenie. Chrystus Pan zdjął z nas klątwę pierworodnego grzechu i odkupił nas od tego złego, które nas w swych objęciach trzymało: ale Chrystus Pan nie powrócił nam straconego przez naszych pierwszych rodziców raju. Nie powiedział On nam: Oto jesteście zbawieni na wieki wieków i żadne złe nie ma mocy nad wami! — ale powiedział: Jesteście wybawieni ode złego waszych rodziców, a oto jest droga, którą macie iść do wiekuistéj światłości! — Jakoż droga ta jest jasną przed nami, ale zaprawdę powiadam tobie, nie jest ona ani łatwą, ani krótką, ani nawet łatwo dostępną. Świadczą nam o tem najlepiéj dzieje naszego kościoła. Wieleby mi potrzeba mówić, gdybym chciała całe te dzieje przejść choćby krótko, gdybym chciała wyliczyć wszystkich Błogosławionych i Świętych i wymienić te środki, za pomocą których oni zdołali się utrzymywać na drodze wskazanéj im przez Chrystusa Pana do śmierci. Dlatego nie powtarzajmy tego wszystkiego, a spojrzyjmy najpierwéj na pierwsze wieki krzewienia się Chrystusowéj nauki. W tych tedy wiekach widzisz ty moje dziecko tych świętych ludzi, jakich oni imali się środków, aby się od pokusy ochronić i wytrwać w czystéj i nieskalanéj wierze do końca? Widzisz ty katakumby? I cóż to były te katakumby?...

Takie pytanie postawiwszy, panna xieni mocno wpatrzyła się w Annuncjatę, która wytrzymawszy chwilkę w milczeniu, zaczęła odpowiadać jakby na szkolnym popisie.

— Katakumby to były stare kamieniołomy i kopalnie w okolicach Rzymu, w których pierwsi chrześcijanie zgromadzali się na na-

w jakim produkta poszły w górę, bo postęp ten w kilkakroć stanienie gotówki przenosi. Więc przypuśćmy że wioska będąca czyjąś tam własnością kosztowała 100,000 złotych polskich. Przynosiła ona średnio przez pewien czas 8,00) złp. było to ośm procent, bardzo dobre, nawet korzystne umieszczenie kapitału. Ale przyszedł *lepszy rok*, to jest rok z mniejszym urodzajem, na wiosce się obrodziło trochę mniéj niż zwyczajnie, ale obrodziło się zawsze, i dochód skutkiem podwyższenia cen przyniósł 12,000. Więc cóż na to właściciel? On nie powiada że ma dwanaście procentu od swojego kapitału, ale ponieważ rachuje sobie ośm zwykle, wartość wioski swojéj, nie poczyniwszy żadnych nowych wkładów podnosi do 150,000 złp. i rzecz skończona, ma znowu swoje ośm procent. Tak szło daléj, przy ciągłem wzrastaniu cen kapitał się podwyższał a procent fikcyjny tenże sam zostawał. I przyszło nareszcie do tego, że dobra warte były dajmy na to 250.000 bo 20,000 na rok dochodu czyniły. Ale gdy przyszedł rok urodzajny, a dochód się nie powiększa, albo bardzo mało powiększa, właściciel się krzywi bo ma bardzo wiele zboża, a musi je podług swojego wyrażenia *marnować*. Ale on zapomina o tém, że jego punktem wyjścia był kapitał stutysięczny, że ani nadzwyczajną pracą ani przemysłem, ani niczem zgoła nie wpłynął na podwyższenie tego kapitału, a tylko siedział spokojnie u siebie i brał ceny jakie mu dawano, i że obecnie pobierając od tego kapitału dwadzieścia a może i więcéj procentu, powinien być bardzo zadowolony. Zapomina on, ale inni ubożsi czuli to dobrze, zmuszeni będąc podwójnie wszelkie potrzeby życia opłacać, czuli to dobrze ci którzy umierali z głodu, albo zmuszeni zostawali niedostatkiem do najsmutniejszych nieraz ostateczności.

Nie mówimy tego o ogóle. Ogół naszych właścicieli ziemskich składa się z ludzi pojmujących swoje stanowisko i obowiązki jakie ono na nich nakłada, ogół cieszy się, a przynajmniéj powinien się cieszyć z dobrego bytu i sposobności zaspokojenia potrzeb, jakie lata urodzajne dla kraju całego, a nie dla niektórych gotują. Ale zdarzają się wyjątki coraz częstsze niestety, i wołania tych wyjątków zbyt mocny mają rozgłos, zbyt wiele zyskują potakujących, żeby na nie można nie zważać.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2 Sierpnia. Morning Post potwierdza dziś że rząd wyśle do Indji 23.000 żołnierzy i że Towarzystwo wschodnio-indyjskie zapłaci koszta teraźniejszéj wojny.

Londyn 3 Sierpnia. (Wieczorem). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, lord Panmure, sekretarz stanu w ministerstwie wojny, przedstawił bill żądający inkorporacji milicji, która ma zastąpić wojsko udające się do Indji.

Na posiedzeniu Izby niższéj na wniosek lorda John Russell mianowaną została kommissja mająca wyjaśnić przysięgę wymaganą od członków parlamentu.

W Birmingham w miejsce zmarłego w przeszłym tygodniu pan Muntz, pan Bright, został zaproponowany na kandydata do Izby niższéj.

Paryż 4 Sierpnia. Moniteur ogłasza dekret znoszący zakaz wyrobu alkoholu z ziarn i innych substancji mączystych.

Inne postanowienie ogłasza nominacje prefektów departamentów Aube i Mayenne, którzy zamienili się między sobą na posady.

Turyn 3 Sierpnia. Wiadomości z Annecy donoszą, że pan Eugenjusz Sue, sławny romanso-pisarz, umarł dziś z rana o godzinie ósméj w tem mieście. Pan Sue oddawna cierpiał słabość sercową. (*Indépendance Belge*).

A N G L J A

Londyn 3 Sierpnia. Dzień zwykłego obiadu rybnego ministerjalnego (*White bait fest*) przed zamknięciem parlamentu, nie został dotąd oznaczony. *Chronicle* liczy że zamknięcie nastąpi 22 albo 24 b. m.

— Ledru-Rollin ma mieć zamiar wytoczyć proces dziennikowi *Times*, z powodu artykułu przeciw niemu i Mazziniemu, który niedawno umieszczony był w tym dzienniku. Chodzi tu o ten artykuł, który *Times* zamieścił zaraz nazajutrz po ogłoszeniu w *Monitorze* paryzkim nazwisk siedmiu oskarżonych w nowo odkrytym spisku.

— Jenerał-porucznik William Napier zwraca dziś na to uwagę, że pan Disraeli i jenerał Wyndham, zaproponowali przedstawienie sekretnych pamiętników zmarłego sir Charles Napier, o których istnieniu lord Palmerston zdaje się nie wiedzieć lub nie chcieć wiedzieć, a tymczasem dokument ten wydrukowany jest w całości w wydanych przed trzema laty pozostałych po sir Karolu papierach, których obecnie zapowiedziane jest drugie wydanie.

— Lord Clarendon o tyle wyszedł z ostatniéj słabości że przedwczoraj mógł już znajdować się na posiedzeniu rady ministrów.

— Do Portsmouth i na wyspę Wight z powodu blizkiego przybycia Cesarstwa Ichmość, przysłano w tych dniach wielką liczbę tajnych ajentów policji francuzkiéj. (*Ind. Belge*).

A U S T R J A.

Wiedeń 28 Lipca. Jakiekolwiek może być rozróżnienie zdań mocarstw które podpisały traktat paryzki, w przedmiocie potrzeby lub niedogodności połączenia Xięztw Naddunajskich; w jednym punkcie niepodobna żeby się nie zgodziły zupełnie przy reorganizacji Multan i Wołoszczyzny. Wszystkie mocarstwa wyjąwszy jednę Turcję, starać się będą zapewnie ochronić te prowincje od prawnie dotąd wykonywanych zdzierstw, przy instalacjach hospodarów lub kajmakanów. Licząc tylko 120.000 dukatów przy każdéj instalacji od roku 1843, dochodzimy do cyfry miljona dukatów które przez ten czas wpłynęły do kass Sułtana tureckiego lub tych którzy *trzymali jego kassę.* I tak:

W roku 1843 była inwestytura xięcia Jerzego Bibesko w Bukareście.

W 1849 xięcia Barbo Stirbey dla Wołoszczyzny, a Grezoon Ghika dla Mołdawji. Inwestytury te odbyły się w Konstantynopolu.

W 1854 reinstallacja tych dwóch xiążąt przez Derwisza-paszę.

W 1856 installacja kajmakana dla Moldawji i Wołoszczyzny.

W 1857 installacja kajmakana Vogorides (z powodu śmierci pana Balsch) i według wszelkiego podobieństwa w tym roku jeszcze nastąpi installacja dwóch xiążąt. Do tego dodać należy coroczny haracz około 40,000 dukatów, który stanowi dowód uszanowania zwierzchności lennéj Porty nad temi xięztwami, a nareszcie rozmaite *na piwo* które wynikają ze zwyczajów. I tak, Fuad-Effendi (obecnie Fuad-pasza) kiedy w roku 1850 udał się do Mołdawji jako kommissarz turecki dla uregulowania pewnych interessów wspólnie z jenerałem Cesarsko-Rossyjskim, panem Duchamel, zażądał i otrzymał *buona massa* 12,000 dukatów, jego sekretarz 3,000 dukatów, a inni urzędnicy kommissji odpowiednie kwoty.

W r. 1854 Derwisz-pasza dostał także podarunek, ale nie tak świetny, z powodu niedostatku jaki w skarbie panował.

W r. 1856 Kiamil-bej, który przywiózł firman inwestytury dla pana Teodoriza Balsch (zmarłego kajmakana) otrzymał także kolendę według zwyczajów wschodnich, które nie pozwalają aby tak znakomita osoba przyszła lub odeszła z gołemi rękami.

Mocarstwa które przyjęły Turcję do grona europejskiego, powinny położyć koniec nadużyciom tego rodzaju tak niezgodnym z naszemi obyczajami. (*Ind. Belge*).

— Piszą z Werony względem stanu zdrowia marszałka hr. Radeckiego. O zupełnem wyleczeniu z powodu podeszłego wieku marszałka nie można jeszcze myśléć. Miejsce złamania kości udowéj jest zabliznione ale nie zagojone, jednakże pogorszenia się rany obawiać się nie należy. W każdym razie jest to już wielki tryumf sztuki lekarskiéj i dzielnéj konstytucji dziewięćdziesiątdwu-letniego weterana, że jego stan zdrowia w téj chwili niepozostawia nic do życzenia. Sędziwy marszałek cieszy się spokojnym, zdrowym snem, działanie zmysłów niepozostawia nic do życzenia, a umysł jego nie stracił nic z tak miléj znanéj powszechnie jego wesołości. (*Neue Pr. Zeit.*)

B E L G J A.

Bruxella 4 Sierpnia. Ferruk-Chan, ambassador perski, przybył w sobotę do Liege (z Bruxelli), z towarzyszącym mu orszakiem i zwidził znaczniejsze tutejsze zakłady a mianowicie fabrykę broni i działolejnią. (*Ind Belge*).

C H I N Y.

China Mail zawiera szczegóły względem ataku marynarki angielskiéj na czunki chińskie na rzece Kantonu.

Trzy były wyprawy w tym celu.

Pierwsza pod dowództwem komodora Elliot, wykonaną została w dniu 25tym maja o świcie,

---

bożeństwa i religijne ćwiczenia... Tam były pierwsze kościoły, tam grobowce ich świętych i męczenników...

— Tam... i cóż jeszcze? — spytała mniszka.

— Tam w tych podziemiach i przy tych grobach, — odpowiedziała Kasztelanka, — przepędzali niektórzy całe swe życie...

— Otóż to jest! — rzekła xieni z przyciskiem, — tam przepędzali swe życie! A wiesz ty, dlaczego oni się tam chowali? czy dlatego, że się obawiali prześladowania? czy ze zgrozy przed umęczeniem? Nie, moje dziecko. Tego się oni nie obawiali, boć przecie dawali dostateczne dowody tego, że prześladowania umieli znosić cierpliwie, że szli na męki jak na ołtarz zbawienia. Ale dlatego się tam chowali, iż to mieli od swego mistrza, Chrystusa Pana, że wiernym Jego pozostać uczniem, że od dusznéj boleści być wolnym, że łaski Bożéj bezpośrednio dostąpić, można tylko w odosobnionem schronieniu, w samotności od ludzi. Uważ więc, moje dziecko, jak się ta rzecz ma w istocie. Chrystus Pan, umierając za nas na krzyżu, oświecił nam zostawioną przez siebie nauką tę drogę, na któréj mamy postępować ku odzyskaniu łaski Bożéj i wiekuistemu zbawieniu — a jego pierwsi uczniowie wskazali nam ją swoim własnym przykładem. Ustały potem owe srogie prześladowania, katakumby zostały czasu wojen w części zniszczone, ojcowie święci, jako Paweł I i Paschalis, pobudowali tam wspaniałe świątynie, niektóre święte relikwje poprzenosili do kościołów nadziemnych, zgromadzenia w katakumbach ustały, — ale pomimo to, przykład dany ludziom przez owych pierwszych uczniów Chrystusowéj nauki nie ustał i pozakładano katakumby na ziemi. A temi katakumbami na ziemi są zakony, Panu Bogu poświęcone, odosobnione od świata, murami obwiedzione, klasztory. Jakoż wierz mi to moje dziecko, że ta wiara święta, którą Syn Boży zostawił światu, chowa się dzisiaj tylko li w klasztorach, bo tylko one odebrały ją żywo z katakumb, tylko one odziedziczyły w całości tę przenajświętszą puściznę i tylko im jest dane przez łaskę Bożą, przechowywać tę puściznę w jéj pierwotnéj czystości od wieka do wieka i do wieków końca!

To powiedziawszy dobitnie, mniszka wpatrzyła się znowu tak ciekawie w twarz Kasztelanki, jak gdyby chciała każdy najdrobniejszy jéj wyraz wyczytać i wyrozumieć. Ale Annuncjata była tylko smutną i zamyśloną i w tem zamyśleniu spytała:

— Tak to być musi, kiedy ciotunia tak mówi. Ale czy pobożnym i zacnym nie można być za murami klasztoru?

Na to pytanie xieni odsunęła się od niéj cokolwiek, przypatrzyła jéj się raz jeszcze i tak potem mówiła:

— Pobożnym i zacnym za murami klasztoru... można być także. Nie przeczę temu. Nie ujmuję cnót ludziom światowym. Ale moje dziecko! cnoty tych ludzi a cnoty te, których można dostąpić w samotnem oderwaniu się od świata, w poświęceniu się wyłącznie służbie około wiary świętéj, są niezmiernie różne od siebie. Pomiędzy fortuną wieczną i pomiędzy środkami dorobienia się téj fortuny u ludzi świeckich a poświęconych Bogu w zakonie, jest niemal taka sama różnica, jak pomiędzy fortuną doczesną prostego wieśniaka a pana. I ten zasiewa i ów zasiewa; ale cóż wieśniak zbiera? Kilka kóp zboża, kilka worów jarzyny, którą ledwie się może wyżywić przez ciężką zimę. O wiośnie u każdego ciężki przednówek, — a czasem głód, czasem nędza i najnędzniejsze żebractwo! Do kogóż się

czunki chińskie przeciw którym była wymierzoną, zamykały w liczbie czterdziestu szerokość rzeki Kantonu o pięć mil od morza. 27 z tych statków mających po jednym granatniku i dwóch lub trzech mniejszych działach, dostały się w ręce anglików; inne zostały zniszczone.

Druga wyprawa wyszła w dniu 27mym maja, czunki atakowane, znajdowały się o dziesięć mil od morza. Anglicy chociaż przybywszy niespodzianie, zostali przyjęci gęstym gradem kartaczy tak ze statków jak i z brzegów. Wielu ich padło w téj sprawie ofiarą zuchwałéj odwagi, ale wszystkie czunki chińskie zostały zniszczonemi.

Trzecia wyprawa miała miejsce w dniu 1 czerwca pod dowództwem komodora Elliot, któremu towarzyszył sir Michel Seymour. Chińczycy widząc przybywające statki nieprzyjacielskie, ustawili się w szyku bojowym i przyjęli nieprzyjaciół gęstemi kartaczami. Walka zakończyła się cofnięciem się chińczyków, którzy zostawili kilka czunek w ręku anglików.

Dzienniki angielskie ogłaszają dwie listy strat poniesionych przez siły angielskie; w pierwszéj i drugiéj wyprawie było 31 rannych, w trzeciéj 9 poległych i 25 ranionych. (*Indép. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 3 Sierpnia. Wiadomości któreśmy podali wczoraj w przedmiocie stanu rzeczy w Konstantynopolu, zupełnie się potwierdzają, mają nawet większą ważność niż można było przypisywać im poprzednio. Wiadomo już że gabinet turecki został znakomicie zmodyfikowany; widocznem jest, że Porta znajduje się na drodze czynienia ustąpień jakich żąda Francja, chciałaby ona tylko żeby mocarstwa które podpisały traktat paryzki, porozumiały się nieco lepiéj w przedmiocie ogólnego kierunku postępienia jakiego od niéj żądają. Z drugiéj strony wiadomości nadeszłe z Wiednia wskazują, że gabinet austrjacki nie zaprzecza że jego reprezentant w Konstantynopolu posunął się za daleko w tym względzie i że w pewnéj mierze, nie ulega wątpliwości że gabinet wiedeński gotów będzie do udzielenia zadość uczynienia rządowi francuzkiemu.

Możemy zatém spodziewać się, że wybory które się odbyły w Mołdawji, zostaną unieważnione, ale nie należy ztąd wnosić, że Austrja ustąpi co do głównéj zasady kwestji i jeśli to mocarstwo przychyli się do zarządzenia nowych wyborów, to jedynie w tém przekonaniu, że wybory te w jakikolwiek sposób odbyte zostaną, wypadną zawsze na korzyść przeciwników połączenia Xięztw.

Zmienienie jednak nowego gabinetu tureckiego, niezmiernie jest ważne. Mustafa-pasza który został wielkim wezyrem, jest to jak nam się zdaje ojciec Velly-paszy, którego znaliśmy długo jako ambassadora w Paryżu i ten niewątpliwie reprezentować będzie wpływ francuzki w radzie Porty. Ali-pasza który także pomieszczony jest w nowéj kombinacji, znajdował się podobnież w Paryżu przy kongressie i był w nader uprzejmych stosunkach z rządem Cesarskim.

Ciągle tu rozmawiają o interessach indyjskich i publiczność z niesłychaną chciwością pochłania wszelkie nowe szczegóły choćby o wiadomych już faktach. Szczególnie zajęła tu ciekawa w swoim rodzaju proklamacja powstańców; ale ciekawa publiczność musi zatrzymać się w oczekiwaniu na nowe wypadki do przyjścia następnéj poczty, co zapewnie nie prędzéj nastąpi jak za jakie 10 albo 12 dni. Przez ten czas będziemy musieli poprzestać na rozmyślaniu uwag nad tém o czém już wiemy na rozbieraniu smutnych faktów które się odbywają w Indjach; a ocenienie to streszcza się w następujący sposób: Jeśli Anglja odniesie zupełnie tryumf w téj strasznéj walce, to nie bez niezmiernych ofiar i wysileń i prócz tego straci dla swoich posiadłości azjatyckich bezpieczeństwo, które nawet bardzo jest skompromitowanem dla całego panowania europejskiego na tym lądzie.

Wiadomo że anglicy oskarżają europejczyków o podniecenie rozruchów w Indjach, i z większém jeszcze prawdopodobieństwem mogą oni oskarżać ich że służyli za instruktorów chińczykom w ich tak zaciętym i niespodziewanym oporze jaki stawiali świeżo flotom angielskim.

Pogłoski o możliwém zbliżeniu się między monarchą Francji i królem neapolitańskiem, ponawiają się i to z większą niż dotąd stanowczością i zdają się być zresztą dość naturalném następstwem zajęcia anglików w innéj stronie świata i pewnego rodzaju solidarności jaka powstała niejako między rządem Francji i Neapolu z powodu spisków jakie im zagrażały prawie jednocześnie.

Biega wieść że xiądz Coquereau, jałmużnik floty, ma otrzymać nominację na wielkiego wikarjusza przy arcybiskupie paryzkim.

Oprócz powyższych kilku faktów, kronika wewnętrzna spoczywa, kapie się, albo podróżuje. Pan minister marynarki wyjeżdża we wtorek do Pyreneów.—Hrabia Morny któremu jego zawód historyczny i dyplomatyczny nie odjął gustu do koni, zajmuje się bardzo gorliwie stadniną którą zgromadził w swojéj posiadłości wiejskiéj Viroflay.— Pan Thiers ze swoją rodziną udał się do kąpieli w Dieppe.

— Mówią w przedmiocie negocjacji rozpoczętych z Anglją w sprawie zbiegów, że porozumienie między dwoma rządami jest najzupełniejsze; biegały wieści w Paryżu między dyplomacją, że pan Cavour posłał do Londynu dla układania się w téj kwestji z gabinetem angielskim jednego ze swoich krewnych, p. Alfieri. Mamy powód sądzić, że pogłoski w tym przedmiocie są nieuzasadnione. Hrabia Alfieri znajduje się w Londynie, ale za własnemi interessami.

— Dzienniki wychodzące w Hawrze, otrzymały następującą telegraficzną depeszę z Paryża:

»Cesarstwo Ichmość przybędą we środę 5 b. m. koleją żelazną do Havru o godzinie 4téj po południu.«

— W południowych departamentach panują teraz takie upały, że z wielu miejsc donoszą o przypadkach śmierci wskutku apoplexji. Nie rzadko zdarza się 36 stopni Celjusza (29 Reamura.)

— Kapitan okrętowy pan Fardy de Montreuil, został upoważniony przez ministra marynarki do czynienia przygotowań do organizacji kolonji karnéj w Nowéj Kaledonji.

— Xiądz Pasy biskup algierski, przybył ostatnią pocztą do Marsylji, udając się do stolicy. (*Indépendance Belge*).

INDJE.

Otrzymaliśmy, mówi *Morning Post* wyjątek zlistu z Shergotty z dnia 14go czerwca który dziś tu nadszedł. Nie mamy powodu nieufania jego autorowi, ale być może że został mylnie zawiadomiony. Doniesienie jego jednak jest prawdopodobne i dla tego podajemy je czytelnikom. Wyjątek ten tak brzmi:

Delhi zostało zdobyte. Ofiar padło 30,000 mężczyzn, kobiet i dzieci! Anglicy zostawili buntownikom tylko dwadzieścia cztery godzin do wyprowadzenia ich rodzin z twierdzy. Powstańcy nie chcieli słuchać, oświadczając że anglicy są kłamcy, że się ich nie boją, bo oni nic im zrobić nie potrafią.

Po upływie 24ch godzin, anglicy rozpoczęli ogień i zniszczyli Delhi do gruntu. Teraz wszystko koło tego miejsca jest spokojne.

— Prywatne korrespondencje przedstawiają jak następuje położenie sił angielskich w Delhi w dniu 11tym czerwca:

Armja jenerała Barnard obejmuje w téj chwili 5700 ludzi wybornego wojska, a za 15 lub 20 dni będzie ich miała dwa razy tyle, to jest gdy wysłane dlań posiłki przybędą. Wraz z tém wojskiem naczelny jenerał otrzyma park artylerji oblężniczéj i będzie mógł rozpocząć ogień z 20 dział ciężkiego kalibru, aż nadto dostatecznych do wybicia wyłomu, przez który możnaby szturm przypuścić.

Czytamy w *Daily-News* z dnia 1go sierpnia:

Przy zajęciu forpocztów czyli zewnętrznych szańców w Delhi, przez armję jenerała Barnard, zabrano powstańcom 26 dział i znaczny materjał. Pułkownik Chester jeneralny adjutant i porucznik Russell z pułku 54go, zostali zabici. Strata anglików wynosiła 150 ludzi z samego prawie 75go pułku królowéj. Armja obozowała w namiotach. Walka była świetna. Artylerja powstańców była dobrze obsługiwana i ogień jéj nader żywy.

Armja jenerała Barnard oczekuje na posiłki, których znaczna część wyruszyła z Umbale 17 czerwca udając się forsownemi marszami do Delhi. Korpus gidów i Ghoorkes, którzy pozostali wiernemi, odznaczyły się walecznością. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

— Czytamy w korrespondencji paryzkiéj do *Indépendance Belge:*

Pomimo wszelkich usiłowań odwiedzenia go od tego zamiaru, Papież udaje się do Florencji i przybędzie tam w dniu 17 b. m. Miasto to uczci pobyt Jego Świątobliwości wielką uroczystością. Przygotowują tam illuminację która ma przewyższyć tę nawet jaką urządzono przy wjeździe xięcia następcy tronu z jego młodą małżonką.

Mnóstwo osób zadaje sobie pytanie, czy Papież skłoni się lub nie do ustąpień politycznych jakich od niego żądają. Ostatnie wypadki i wysłanie nowych emisarjuszów do państwa rzymskiego

---

wieśniak udaje, przyciśniony głodem żołądka? Do pana. A do kogo pan się udaje, uciśniony głodem swéj wynędzniałéj duszy i zachwianego sumienia? Do kościoła, do klasztoru, do sług Bożych w zakonie. I jako wieśniak znajdzie zawsze zasiłek w bogatéj komorze pana: tak i każdy grzesznik znajdzie pokarm i zasiłek dla duszy w zakonie. A zkądżeby też zakony brały tyle tego zasiłku, gdyby im z łaski Bożéj nie było łatwiéj o niego jak wszystkim, gdyby nad ich zbiorami nie spoczywało błogosławieństwo Boże, gdyby im w wielkiéj części nie był wrócony ów raj utracony? Tak też jest w saméj rzeczy. Chrystus Pan nie powrócił bezpośredniéj łaski odkupionéj ludzkości, nie przywrócił dawnego przymierza pomiędzy Bogiem a jego ludźmi dla wszystkich: ale przywrócił je dla wybranych, przywrócił je dla tych, którzy porzuciwszy marne rozkosze świata, całe życie swoje poświęcili wyłącznie Jego świętéj usłudze. Tak a bowiem była ta potajemna puścizna Chrystusa Pana, którą jakoby ciepłą ręką oddał swym uczniom, która od uczniów przeszła na tych, co wielbili Jego imie w katakumbach i która wreszcie z katakumb przeszła na dzisiejsze zakony. — Tak, moje dziecko. Wiedz tedy o tem, że wy, ludzie światowi. lubo pielęgnujecie także wiarę Chrystusową i wypełniacie jéj przepisy, nie posiadacie téj wiary jak jeno w części i nie wypełniacie jéj przepisów także jak tylko w części! A jak jest trudne na takiéj drodze i przy tak słabych środkach zbawienie, nie chcę już nawet powiadać!... Niemasz zresztą tego potrzeby, boć podobno sami najlepiéj to wiecie. Świadczy mi o tem dowodnie ta ustawiczna niepewność waszego sumienia, ta bezustanna trwożliwość waszego serca. Bo i zkądże się biorą te wasze tajemnicze boleści, zkąd te niepokoje serdeczne, zkąd te trwogi dusz waszych, w których do nas się uciekacie po radę? Dlaczegóż często zatrzymujecie się śród waszéj wędrówki, spoglądacie błędnemi oczyma do koła siebie i potem z wzrokiem wlepionym w niebo, stoicie w miejscu jako marmurowe posągi, nie umiejąc ani kroku uczynić? Dlaczegóż kiedy indziéj, drżąc z przerażenia i trwogi, zbiegacie się pędem w gromadę, jako owieczki śród piorunów i burzy, chociaż na niebie najpiękniejsza pogoda? Dlaczegóż nieraz śród najweselszéj biesiady, krew w waszych żyłach się ścina, serce w biciu ustaje, a w bladéj twarzy maluje się najokropniejszy przestrach i zgroza? — U nas, moje dziecko kochane, w naszych cichych, Bogu poświęconych przybytkach, niemasz tego wszystkiego. My nie znamy żadnéj trwogi ni przerażenia; jesteśmy cisi i spokojni jak głębia wody, któréj nic nie zamąci. Z okiem wpatrzonem w niebo, z jasną pochodnią wiary w spokojnem sercu, postępujemy pewnym i niewzruszonym krokiem po naszéj drodze. Nie zatrzymujemy się nigdy, nie zbiegamy się strwożeni w gromady, bo nasz cel jasny jest dla nas i wiemy to pewnie, kędy iść mamy ku niemu. Łaska Pańska nam przewodnikiem, widome dla nas oblicze Boga ostatnim celem, który się nigdy przed nami nie chowa. A tak przechodzą burze po nad dachy naszego domu, światowe wichry uderzają o nasze mury, a domy stoją niewzruszone w swoich posadach, a mury nie drgną nawet w swych fundamentach. Śród burz najsroższych i wichrów, które szaleją po świecie, w naszem domostwie cisza, jakby nie należało do ziemi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wstrzymają zapewnie Papieża, nateraz przynajmniéj, na drodze jakichkolwiek ustąpień. Jednakże możemy zapewnić, że Pius IXty czyta z wielką uwagą wszelkie memorjały jakie mu są przedstawiane i kiedy jaka kwestja zdaje się przedstawiać charakter nagłości, posyła akta do Rzymu dla rozpatrzenia, z zaleceniem przedstawienia mu raportów za powrotem do Rzymu, co nastąpi we wrześniu.

Zdaje się że nie ulepszenia polityczne zajmują obecnie Papieża, ale ulepszenia materjalne i że przedewszystkiem pragnie on nadać popęd handlowy państwu kościelnemu. W tym celu Jego Świątobliwość żąda przyspieszenia ile możności budowy kolei żelaznych już wyznaczonych i oddanych w entrepryzę. Towarzystwo kolei żelaznéj z Rzymu do granicy neapolitańskiéj rozpoczęło już roboty i prowadzi je gorliwie. Było to tem potrzebniejsze, ponieważ droga ta przechodzi przez kraj w którym nędza doszła do stopnia jakiego sobie niepotraficie nawet wyobrazić. Niedaleko Rzymu jest znaczne miasteczko w którém większa część mieszkańców jada tylko co drugi dzień i to w tym dniu jadło rozdawane jest przez zakon miejscowy, który daje chleb i zupę każdemu kto się zgłosi; na drugi dzień tłumy tych nieszczęśliwych snują się po polach jedząc pewien rodzaj ostu, który ich nie posila, ale przygłusza głód dając ruch żołądkowi. Nie obawiam się żeby mi kto w tym względzie mógł zadać kłamstwo.

(*Indépendance Belge*).

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA
W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

Odlewy.—Złotnictwo i jego surrogaty.—Wyroby jubilerskie.

Wyroby pana Gubkina są lane, kute i cyselowane ze srebra; najpokaźniejszym przedmiotem była trójka z sankami, a w niéj jemszczyk i jego towarzyszka. Ogromna to sztuka, ważąca podobno pud srebra, charakter miejscowy szczęśliwie zachowany, świadczy o talencie autora modelu, cyzelowanie czyste. Cena 20,000 złp.

Wyroby platerowane, pierwszy surrogat srebra, miały także dwóch tylko przedstawicieli, pp. Fraget z Warszawy i Dubinina z Petersburga. I tu nie widzieliśmy nic coby było szczególnie godnem wystawy, coby jakąś artystyczną cechę na sobie nosiło. Widocznie i poniekąd słusznie fabrykacja tego rodzaju wyrobów, ogranicza się na zadośćuczynieniu tylko potrzebom ciągłego handlu, nie starając się o odznaczenie się jakąś estetyczniejszą dążnością, chociaż ze względu na mniejszą trwałość tych wyrobów i nieskończenie niższą wartość niż srebrnych, należałoby tu żądać cokolwiek więcéj postępu w formach wyrobów. Że odbyt fabryk tych jest znaczny, dowodem tego, że mamy ich więcéj niż jedną i że wszystkie dobrze stoją, a że handel tylko mają na celu, to i ztąd można wnosić, że żadna inna, prócz p. Frageta, nie uznała za potrzebę pokazać się na wystawie. Fabryka pana Frageta jest najdawniejszą w Warszawie, istnieje bowiem od roku 1825; posiada machinę parową siły 20 koni. Cena (mylnem byłoby wyrażenie *wartość*) wyrobów rocznie produkowanych, wynosi blizko 180,000 rsr. Gotowibyśmy potępić rozrzutność ludzi, co tyle wydają pieniędzy na przedmioty niemające żadnéj wewnętrznéj wartości, tylko powierzchowny połysk, ale o wyrobach platerowanych powiedzieć tego sumiennie nie można, bo największa część podanéj tu produkcji, obejmuje przedmioty nie zbytku, ale domowego codziennego użycia, które zastępując srebro mniéj zamożnym klassom, cenę swoją wysłużą przynajmniéj, i do ostatniéj chwili miłe w użyciu, czyste, przyjemne z pozoru, utrzymują pośrednio zamiłowanie czystości i porządku, co już samo przecie niemałą jest zasługą i dla tego fabrykacja mianowicie sztućców stołowych, lichtarzy i innych mniejszéj ceny a zwyklejszego użycia przedmiotów platerowanych, bardzo jest pożądaną, szkoda tylko pieniędzy na olbrzymie kandelabry, toalety i t. p., które będąc zbytkiem, przystoją tylko ludziom bogatym, bardzo bogatym, a tacy powinni je sprawiać prawdziwe srebrne.

Inaczéj rzecz się ma z nowem srebrem, które prawdziwie dziwimy się że się mogło u nas zestarzéć i że się dotąd trzyma, bo te wyroby także niemające wewnętrznéj wartości i pozorem nawet swoim nie zalecają się wcale, owszem, jak platerowane wyroby do ostatniego zużycia są ładne, czyste i przyjemne w użyciu, tak można powiedzieć, że nowo-srebrne od samego początku do końca pozbawione są tych wszystkich zalet. Wystrzegamy się ile możności spotkania się z łyżką lub grabką nowo-srebrną, ale słyszeliśmy mnóstwo osób które utrzymują, że przy użyciu ich doznają nieprzyjemnego, właściwego téj kompozycji metalicznéj smaku, a nie ulega wątpliwości, że przy najmniejszem zaniedbaniu zachowania czystości w utrzymywaniu tych wyrobów, tworzą się na nich bardzo szkodliwe sole metaliczne. Można wprawdzie odpowiedzieć na to, że sprzęty stołowe powinnyby być zawsze czysto utrzymywane i temu nie myślimy zaprzeczać, ale wiemy, jakiego to trzeba dozoru nad służącemi, żeby tej czystości dopilnować, tem więcéj, że czyszczenie nowego srebra trudniejszem jest, to jest wymaga więcéj trudu, niż innych tego rodzaju przedmiotów, i zostawiwszy naprzykład łyżkę w jakiéj potrawie kwaśnéj, znajdziemy na niéj niewątpliwie jeżeli nie śniedź zieloną (o co nietrudno, zwłaszcza w wyrobach drobnych pokątnych fabryk, które jednak dużo ich w handel puszczają), to przynajmniéj czarniawe plamy, których, jak to mówią, i zębami nie zeskrobiesz.

Jedna tylko fabryka pana Gustawa Hennigera dała znaczną ilość rozmaitych swoich wyrobów na wystawę: pierwsza to u nas, pierwiastkowo patentowana fabryka, dotąd trzyma się przynajmniéj wiernie właściwéj kompozycji metalu który wyrabia, i tak powierzchownością, jak i starannością wyrobu i cenami, odpowiada zaufaniu publicznemu, ale, jak powiedzieliśmy wyżéj, mnóstwo jest teraz drobnych zakładów, trudniących się podobnym wyrobem, mnóstwo też sprowadza się tanich ale poślednich wyrobów zagranicznych, na których kupujący pod różnemi względami zawieść się może.

Nowe srebro ma główną wadę jako kompozycja metaliczna i to kompozycja dość skomplikowana; mała zmiana w jego składzie odejmuje mu wszystkie jakiekolwiek zalety, które w początku przy ścisłem zachowaniu dobrze obliczonych stosunków wchodzących w nie metali, mogły mu chwilowo wyrobić niejakie wzięcie.

To wszystko, mamy nadzieję, samo z siebie wyjdzie z użycia, jeśli ciągłe, coraz dalsze postępy w wyrobie glinu, sprawdzą w zupełności to wszystko, co nam w pierwszych zaraz próbach nowy ten metal obiecuje.

Co do złotnictwa, dość jest przejść ulice Miodową, Senatorską i Krakowskie-Przedmieście, aby zobaczyć dwadzieścia razy świetniejszą wystawę nad tę, jaką widzieliśmy na placu popisu przemysłu. Przyznać jednak potrzeba, że jakkolwiek p. Wiediger, jedyny nasz wystawca, nie mógł nagromadzić tu tyle pierścieni, brosz, branzolet, spinek i kolczyków, ile zobaczyć można u jego kollegów zamieszkałych na wymienionych trzech głównych ulicach, wszystko jednak co znajdowało się w jego gablotce, odznaczało się najwykwintniejszym gustem, najtrafniejszym doborem kamieni i oprawy, najświeższą formą i artystycznem wykończeniem. Ile tam pożądliwych westchnień uleciało nad tym zbiorem kosztownych i gustownych świecideł, ile pokus strzelało z tych djamentów, rubinów, opali, turkusów, pereł i granatów, ilu mężów otrzymało zlecenia, a kochanków skinienia, względem przedmiotów, na które padł wybór ich pań teraźniejszych i przyszłych? tegoby zliczyć niepodobna, i w ogóle przyznać należy, że jeżeli nie co do liczby, za to co do powabu nader bogata była wystawa pana Wiedigera.

Najzupełniejszy brak na wystawie okazał się w zegarkach, był bowiem tylko jedyny, przysłany przez pana Tołstoj, zegarmistrza nadwornego z Moskwy, cylinder złoty o ośmiu kamieniach i z kamiennym cylindrem, który znawcy znajdowali za drogim (125 rsr.), ale za to tenże sam fabrykant przysłał z wzorową dokładnością wykończony chronometr morski na kamieniach.

Brakowi zegarków na wystawie nie dziwimy się wcale, bo rzeczywista ich fabrykacja nie istnieje u nas, zagraniczne fabryki bowiem dostarczają nam aż nadto tych coraz doskonalszych maszynek, a nawet mamy naszego przedstawiciela w jednym z najznakomitszych fabrykantów w Genewie. Jednakże i tu nie zbywa nam na zdolnych zegarmistrzach i pamiętamy jeszcze z jednéj z poprzednich wystaw sztuczny zegar, w którym żadnego mechanizmu widać nie było, składał się bowiem z tarczy szklannéj (potrójnéj) i szklannych słupków, a był, jeśli się nie mylimy, dziełem p. Schuberta, i zegar o dwóch tylko trybach, roboty ś. p. Franciszka Lilpopa. Dawniéj mniéj było u nas zegarmistrzów, ale każdy sam budował zegary i zegarki, i szło im nieźle; dziś namnożyło się bardzo wielu, nawet nie zegarmistrzów, którzy tylko przedają zagraniczne wyroby, i jeszcze lepiéj im idzie, bo handel prosty korzystniejszy jest w tym przedmiocie niż trudny nader kunszt, ale i ci którzy rzeczywiście dobremi są zegarmistrzami, mają zawsze dużo czynności, bo teraźniejsze delikatnego mechanizmu zegarki, częściéj potrzebują naprawy, niż dawne cebulkowate angielskich fabryk, albo naszego Gugemnusa.

Mamyż w ogóle ubolewać nad tem, że wyroby srebrne, złote i z drogich kamieni, nielicznie były reprezentowane na naszéj wystawie? Sądzimy że nie, a przynajmniéj łatwo nam ten niedostatek przeboléć, rozpatrzywszy się w mnóstwie innych, prawdziwe bogactwo kraju stanowiących wyrobach, o których już mówiliśmy, i o których jeszcze nam mówić pozostaje. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jakubowski Wacław ob. z Karklina nr 625, *Krzyżanowski* Otton asses. kol. z Brześcia Lit. nr 570, *Łącki* Stan. ob. z Wolborza nr 601, *Niemirowski* Tytus ob. z Frampola nr 625, *Prażmowski* Nestor ob. z Rawy nr 584, *Poletyło* Aureli hr. z Rakołup nr 613, *Puzyna* Alex. oby. z Kowna nr 613, *Starzeński* Fran. hr. z Lublina nr 625, *Truskolawski* Alexan. ob. z Dańkowa nr 557, *Wolf* Karol ob. z Cielądza nr 585, *Zabokrzycki* Ign. ob. z Jadowa nr 2673, *Jaworski* Jan właściciel drukarni z Berlina nr 415, *Łypaczewski* Ign. ob. z Paryża nr 585, *Oskierko* Anna ob. z Paryża nr 625, *Przystański* Stanis. radca kolleg. z Paryża nr 411, *Unger* Józef właściciel drukarni z Berlina nr 392, *Zalewska* Józefa ob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedroic Jul. xiążę do Stużna, *Łempicki* Adam ob. do Radomia, *Pretowicz* Józef ob. do Budziszewic, *Przeciszewski* Zyg. ob. do Nowéj Alexandrji, *Sierakowski* Wacław oby. do Chełmicy, *Słubicki* Winc. ob. do Waliszewa, *Stecki* Hen. ob. do Bogucina, *Zapolski* Gracjan ob. do Mińska, *Barański* Stan. radca hono. do Karlsbad, *Merzbach* Samuel kup. do Paryża, *Naimski* Józef urzęd. do Ostendy, *Żelazowski* Jan sędzia pokoju do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 323, wyjechało 326.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 7 Sierpnia 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	23	5	21½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	59	88	9
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	67½	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	5	110	55
„ „ „ z roku 1855			112	5	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 6 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	40	95	17½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	60	144	30
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	35	6	34
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	20	76	5
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	92	85
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 41½
od listów zastawnych kop. 7½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop 61½

TEATR WIELKI. Dziś widowisko bezpłatne: *Dzień nieporozumień.—Fletrowers zaczarowany.—Kantata.*— Jutro: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chatka w lesie.*

W drukarni J. [illegible] — W[illegible] drukować — Warszawa dnia 27 Lip[illegible] Sierpnia 1857 r. — St[illegible] cenzor. F. Sobieszczański